Rok X. We Lwowie dnia 16. stycznia 1902 Nr. 3.

# GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 9. stycznia b. r. odbył Wydział centr. przy zupełnym komplecie członków zwyczajne kwartalne posiedzenie, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy:

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu i sprawozdanie kasowe. Stan kasy z końcem r. 1901 wynosił 84.366 kor. 99 h., a w dniu posiedzenia Wydziału 84.870 k. 65 h. — Wydział skonstatował, że w ostatnim kwartale przeprowadził ks. wiceprezes i ks. kontrolor dwukrotnie *szkontrum kasy i ksiąg*, następnie ks. skarbnik wyjął z kasy ogniotrwałej wszystkie efekta wartościowe, które członek Wydziału, ks. kanonik dr. Zajchowski, przeliczył i znalazł je w porządku, zgodnie z kasowym stanem.

Ubolewano nad tem, że mimo rozesłanych zaproszeń, żaden z ks. Neomystów w kraju w ubiegłym roku nie przystąpił do Towarzystwa, a straciwszy jeden rok należenia, tem samem opóźniają sobie nabycie praw do doraźnych i czasowych zapomóg.

Wykreślono jednego członka, który od roku 1898 nie uiszczał wkładek, a kilku innych polecono jeszcze zapytać, czy z Towarzystwa występują.

W sprawie domu emerytów Wydział, zebrawszy opinie samych interesowanych w tym względzie emerytów, uchwalił przedłożyć ten materyał Najprz. Konsystorzowi do ewentualnego zużytkowania go w postanowieniach co do tej sprawy w przyszłości. Nadto ze względu, że we Lwowie prawie zawsze jeden z kapłanów leży chory w szpitalu SS. Miłosierdzia, a w braku odpowiedniego wolnego lokalu, przebywa w sali razem z kilkunastoma innymi świeckimi chorymi, Wydział postanowił prosić Najprzew. Konsystorza, aby raczył wejść w układ z zarządem szpitala SS. Miłosierdzia i uzyskać osobny pokój, zarezerwowany wyłącznie dla chorych kapłanów. Byłoby pożądanem, aby także inne Wydziały dyecezyalne nad stosownem urządzeniem u siebie tej sprawy się zastanowiły.

Sprawę wniesionej na piśmie prawnej obrony czci kapłańskiej, uczynił Najprz. ks. Arcybiskup lwowski pierwszym przedmiotem dyskusyi ogółu Duchowieństwa lwowskiego, zaproszonego do pałacu arcybiskupiego w początkach grudnia.

W tej samej sprawie podano do wiadomości Wydziału życzliwą odpowiedź Najprzew. Książęco-Biskupiego Konsystorza krakowskiego, że mianowicie ostateczną decyzyę co do tej sprawy poweźmie po wysłuchaniu zdania swego duchowieństwa podczas kongregacyi dekanalnych. Wydział ze swej strony prowadzi w tej sprawie korespondencyę z komitetem wybranym na wiecu w Wiedniu.

Polecono Zarządowi wydrukować sprawozdanie za rok 1901 i rozesłać członkom.

Przypomniano także zarządowi, aby starał się zadośćuczynić oddawna odczuwanej potrzebie osobnego lokalu, gdzieby obok biura Towarzystwa mogli księża lwowscy i przyjezdni zgromadzać się, odbywać swoje posiedzenia, mieć własną czytelnię. Uproszono w tej sprawie ks. Dziurzyńskiego, aby zebrał listę księży lwowskich, którzy zechcą do tej akcyi przyczyniać się wkładką miesięczną w wysokości przynajmniej 1 korony.

Sprawozdanie drukowane za rok 1901 roześlemy w lutym b. r.

Ks. Wiceprezes zdał następnie sprawę z budowy domu księży w Worochcie. Budowa ta w czerwcu przerwana w połowie, z powodu zjazdu członków na sezon letni, doprowadzona została w jesieni do końca tak, że pozostają obecnie tylko niektóre drobniejsze uzupełnienia. W całym budynku jest gotowych 20 pokojów mieszkalnych, z tych trzy tynkowane i zaopatrzone w piece, pomieścić mogą łącznie 5 osób nawet w czasie zimowym. Nadto obejmuje budynek prowizoryczną kaplicę i zakrystyę, salę rekreacyjną, jadalnię, mieszkanie dla służącego, łazienkę, magazynik, piwnicę, kuchnię ze spiżarką i osobnym pokojem dla służby kuchennej. Wspomnieć także wypada o dwóch obszernych werandach zewnętrznych i licznych balkonach. Wydatki jednak czekają jeszcze znaczne. Prócz uzupełnień budynku, nieobjętych kosztorysem, jakoto: oszalowanie i pokostowanie zewnętrzne, lakierowanie drzwi i okien, urządzenie studni i części ogrodzenia od pagórka, pozostaje nadto umeblowanie dalszych 10 pokoi, świeżo ukończonych, niemniej zaopatrzenie jadalni w sprzęty, bieliznę i naczynia stołowe. Wobec tego że wydatki te są niezbędne w niedługim czasie, a także dług prywatny zaciągniony na

uzupełnienie poprzednich wydatków, dotąd cięży jeszcze na budynku, pożądana jest rychła pomoc od dobrodziejów, a od członków przynajmniej należne wkładki.

Po całkowitem wykończeniu budowy domu Księży, w Worochcie, komitet zamierza zabrać się zaraz do *budowy Kościółka* tamże, potrzebnego nie tylko dla stałych mieszkańców i letników, ale więcej jeszcze dla kapłanów, którzy niewątpliwie coraz liczniej przybywać tam będą, tak, że prowizoryczna kaplica ich potrzebom już nie wystarczy. Letnicy przyczyniają się corocznie wedle możności datkami, których wykaz umieszcza się zawsze w *Gazecie Kościelnej*. To jednak ledwie drobna cząstka do przyszłej budowy, a od ubogich mieszkańców miejscowych i okolicznych nie wiele już spodziewać się można. Trzeba tedy, aby budowy tej dokonać, uznać ją za wspólną sprawę kapłańską jako w pierwszym rzędzie potrzebną samym kapłanom.

Po zebraniu datków na dom księży, jakie złożyli wyłącznie kapłani archidyecezyi lwowskiej, komitet apeluje obecnie do solidarności kapłańskiej ogółu Duchowieństwa i prosi gorąco *o składki na kościółek w Worochcie*. Z reguły dajemy wszyscy na rozmaite kościoły, nawet obce, bądźmyż hojni na cel tak nas bliski, bo na kościółek kapłanom potrzebny, mający tworzyć dalsze dzieło i jakby własność Towarzystwa.

W biórze Towarzystwa są jeszcze do nabycia, ofiarowane na ten cel, *Kazania świąteczne* ks. Jougana po 5 K. Chętnie także przyjmować będziemy na rzecz kościółka, zbywające stypendya a rozdzielać odpowiadające im intencye mszalne.

We Lwowie w styczniu 1902.

Od Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.
ul. Skarbkowska 5.

*X. Dr. A. Jougan*, za prezesa. *X. J. Boczar*, sekretarz.

# Zdarzenia światowe w roku 1901.

Kiedy przekroczyliśmy już szczęśliwie progi nowego roku, nie od rzeczy i nie bez pożytku będzie, cofnąć się myślą wstecz i uczynić niejako przegląd wszystkich wielkich zajść i wydarzeń całego ubiegłego roku, a szczególnie tych wypadków, które doniosłe miały znaczenie dla całego świata, albo przynajmniej cały świat zainteresować zdołały, chociaż zaszły na pewnem tylko mniej lub więcej ograniczonem terytoryum.

Najważniejszym wypadkiem polityki międzynarodowej był bez wątpienia *zatarg z Chinami*, w który zostały wciągnięte prawie wszystkie większe mocarstwa Europy, a nadto Ameryka i Japonja. Szczęście to nie małe dla ogólnego spokoju, że udało się przynajmniej załatwić go w sposób na razie zadawalniający dla wszystkich stron, że przy tej okazyi nie przyszło do niezgody i rozterek w pośród państw europejskich. Długotrwające układy pokojowe zakończono wreszcie 29. Lipca w stołecznem mieście Pekin, gdzie je też podpisały wszystkie interesowane strony. Wszystkie mocarstwa otrzymały ze strony Chin należne moralne zadosyćuczynienie, jakoteż i materyalne odszkodowanie, nadto poczyniono wszelkie możliwe ostrożności, ażeby na przyszłość uniknąć możliwych starć i wynikłych stąd nieprzyjemności. Lwią prawdziwie część korzyści materyalnych otrzymała Rosya, gdyż faktycznie posiada obecnie Mandżuryę. Jednak całe położenie w Chinach nie można jeszcze nazwać zupełnie spokojnem, wiele tam nagromadzonych czarnych chmur niezadowolenia, i nienawiści ku Europie, co przy lada sposobności może doprowadzić do grzmotów i do nowego wybuchu. Tamtejsze misye katolickie cierpią na tem bardzo wiele, gdyż nienawiść ku całej Europie ku nim się zwraca i za Europejczyków prześladują i mordują misyonarzy katolickich. Pomimo tego były głosy nieprzychylne, rozumie się, kościołowi katolickiemu, które odważały się twierdzić, że to Misyonarze wywołali owe rozruchy w Chinach. Sprawdza się dobrze, co mówi przysłowie »wilk zawinił, a owcę chcą wieszać«.

Najsmutniejszym znowu wypadkiem roku jest *wojna w południowej Afryce*, niestety, tak długo bardzo przewlekana. Przeszło trzy lata bronią dzielni Boerowie swojej niepodległości i ich męstwo, odwagę i wytrwałość cały świat podziwia, zwłaszcza, że walczą z taką ogromną światową potęgę, jak Anglia. Wszyscy naczelni ich wodzowie z czasów walk początkowych już dawno polegli na polu sławy, ale ich miejsce zajęli nowi doświadczeni w długim boju, którzy prowadzą dalej swoich rodaków albo do zwycięstwa, albo do bohaterskiej śmierci za przybraną ojczyznę, odrzucając stanowczo poddanie się i niewolę. Podziwiać należy ich nieugiętość, lecz zarazem wypada żałować, że taki dzielny szczep ludzki zupełnie zostanie wyniszczony, bo taka, a nie inna czeka go przyszłość. Na sumieniu będą go mieli ci wszyscy, którzy podniecają go do tej walki bezcelowej i poświęcają cały dzielny naród na zagładę, ażeby tylko w ten sposób osłabić i podciąć Anglię, której potęga stoi na zawadzie ich celom zaborczym. Zapewne, że Anglia poniosła przez tę wojnę wielkie bardzo straty, bo niedosyć, że opłakuje śmierc wielu tysięcy swoich synów najlepszych, niedosyć, że koszta tej wojny pochłonęły już całe miliardy, ale nadto utraciła swoje dominujące stanowisko w pośród mocarstw światowych, nie mogła przeszkodzić Rosyi w okupacyi Mandżuryi i Mongolii, musiała wyrzec się współwłasności przyszłego Nikaragua kanału i wskutek tego zrezygnować na długie lata ze swoich wpływów w centralnej Ameryce. Niemieckie dzienniki głoszą, że utraciła także sympatye prawie całego świata. Ale prawda, Boerowie to szczep narodowością i religią z Niemcami spokrewniony. Dnia 22. Czerwca umarła w podeszłym bardzo wieku, ogónym szacunkiem i czcią otaczana królowa Anglii, Wiktorya; po niej objął tron, a z nim i rządy rozległego państwa, jej następca, król Edward VIII. W Anglii ruch katolicki wzrasta z każdym prawie dniem. Katolicy czynią wielkie przygotowania do obchodu papieskiego jubileuszu i zaczęli już zbierać składki na Świętopietrze i na sprawienie bogatych darów.

*Rosya* zaliczyć może rok 1901 do najszczęśliwszych w historyi lat ostatnich. Nietylko, że w północno-wschodniej Azyi zyskała wielką prowincyę, połączoną przez kolej sybiryjską z całem wielkiem państwem, ale oprócz tego jej polityka odniosła znaczne sukcesy w centralnej Azyi, w Persyi i także na półwyspie Bałkańskim. A chociaż coraz więcej wychodzi na jaw, że jej przymierze z Francyą ma w planie przedewszystkiem cele pokojowe, Rosya jednak nie przestaje cenić jego doniosłego znaczenia. Dowodem tego świeża znowu podróż Carskiej pary w odwiedziny do Francyi, której charakter demonstracyjny starano się złagodzić przez poprzednie spotkanie się cara z niemieckim cesarzem, jakie się odbyło w Gdańsku. Hrabia Lambsdorff, obecny minister spraw zewnętrznych w Rosyi ma, jak fakty wykazują, wielkie szczęście w kierowaniu polityką dla dobra caratu.

*Cesarstwo niemieckie* nie może wykazać żadnych świetnych rezultatów swojej polityki z ostatniego roku. Zakończenie konfliktu w Chinach spowodowało powrót do ojczyzny niemieckich wojsk i naczelnego wodza całej armii expedycyjnej, hrabiego Waldersee. Jego naczelne dowództwo wysunęło Niemcy na samo czoło całej akcyi wojskowej, która w końcu nie była bez sławy, chociaż musiały się zadowolnić bardzo szczupłą korzyścią materyalną. Zresztą cały rok ubiegły był dla cesarstwa, jak słusznie pisze jeden dziennik berliński, rokiem samych protestów. Najprzód było tyle protestów po całym państwie przeciw przedłożeniu rządowemu

o budowie kanałów, że hrabia Bülow uważał się być zmuszonym dnia 3. Maja zamknąć obrady sejmu pruskiego. Wskutek tego nastąpiła konieczność rekonstrukcyi ministeryum, której ofiarą padł zmarły później minister finansów Dr. v. Miquel. Jeszcze wzruszone umysły nie uspokoiły się zupełnie, kiedy powstał nowy i szeroko sięgający ruch protestów przeciw niedyskretnie i przedwcześnie ogłoszonemu projektowi nowej taryfy cłowej. Skoro go następnie przedłożono izbie wykazał mało bardzo istotnych różnic, a przez znaczne podwyższenie ceł agraryjnych uwzględniał przedewszystkiem potrzeby agraryuszów i widoczne zapewniał im korzyści. Przeciwnicy projektu cłowego, który przekazano osobnej komisyi, pragną zapomocą taktyki konsekwentnego przewlekania cały projekt obalić, co im się nigdy nie powiedzie, jeżeli tylko stronnicy projektu rządowego ściśle się zjednoczą i zawsze w pełnej liczbie stawią się na każde posiedzenie izby. W ostatnich chwilach roku wywołano znowu za inicyatywą znanego z krzyków antychrześciańskich profesora Momsena sztuczny protest przeciw udzielaniu katedr uniwersyteckich katolickim uczonym. Okazyą do tego była nominacya uczonego katolika Dr. Marcina Spahna profesorem historyi kościelnej na uniwersytecie w Strassburgu. Protest ten podniesiono w imię wolnej nauki, nie krępowanej żadnemi zasadami religijnemi. Ale i on żadnego nie odniesie skutku, gdyż cesarz sam osobiście protegował owego uczonego. Wreszcie nowy protest wywołała znana dobrze a specyalnie dla nas bolesna bardzo sprawa gwałtów we Wrześni. Sprawa ta poruszyła nietylko umysły Polaków z pod wszystkich zaborów, ale oburzyła także dobrych katolików w Niemczech i Prusach, gdyż wyszło na jaw, że walka ta przeciw Polakom katolikom jest zarazem walką przeciw Rzymowi, więc znowu »Los von Rom«, tylko w innem wydaniu. Ale nikt znający bliżej tamtejsze stosunki nie będzie się dziwił tego rodzaju smutnym objawom i w państwie, w którego stolicy wychodzi czasopismo »Poganin«, (»Der Heide«) propagujące zawiązanie stowarzyszenia »Heidenbund«, wszystko jest możliwe.

Nasze *państwo austryackie* nie mogło występować na zewnątrz z całą powagą i godnością, wewnętrzne zamięszanie i dzika walka stronnictw poniżają jego siłę i znaczenie w obec całego świata i krępują jego działalność wśród obcych narodów. Wpływ jego u ludów słowiańskich zamieszkujących Bałkan, upadł zupełnie i zmalał do zera; naczelnicy band Arnautów i bułgarskich bryganlów drwią i szydzą ze wszystkich w ogóle władz i rządów. Serbia wskutek mesaliansu młodego króla, nie mogąc liczyć już więcej na poparcie Austryi, rzuciła się otwarcie w objęcia caratu. Bułgarya znowu upada formalnie pod ciężarem smutnej gospodarki finansowej, nic zatem dziwnego, że ogląda się także za rublem i przed nim tańczy kankana. Na Austryę nikt w ogóle nie zważa, bo wszyscy wiedzą, że w swoim własnym domu rady sobie dać nie może. Wszechniemcy pod pokrywką agitacyi tak zwanej »Los von Rom« przygotowują zdradę stanu i oderwanie prowincyi niemieckich od Austryi a przyłączenie ich do cesarstwa niemieckiego, i otwarcie już nawet krzyczą: »Los von Oesterreich«. Za sprzymierzeńca mają nasz słaby a przebiegły rząd, jak to dobitnie powiedział na posiedzeniu parlamentu poseł czeski, Dr. Kramarz. Rząd obecny pragnąc za wszelką cenę uruchomić parlament i pracę jego naprzód poprowadzić, układa się z nieprzyjacielem, pozwala mu w najohydniejszy sposób bezcześcić i lżyć instytucyę kościoła katolickiego — co jest niesłychane w dziejach życia konstytucyjnego — z równocześnie mami katolików i ich przedstawicieli swoją prawowiernością. Stąd powszechne niezadowolenie, samięszanie, a do tego wszystkiego przyłączyła się w ostatnich czasach wypowiedziana przez rząd groźba za wieszenia konstytucyi. Oby nowy rok przyniósł nam nowe lepsze stosunki i lepszą także przyszłość.

*W Zjednoczonych Włoszech* ekonomiczne położenie kraju nieco się polepszyło, do czego przyczyniły się nie mało znaczne przez rząd poczynione oszczędności w wydatkach państwowych. Sprawa państwa kościelnego zawsze jeszcze nie załatwiona i ciąży dotychczas nad całym narodem jako wielka i straszna klątwa. Pocieszający to jedynie symptom, że papież wyraził swoje zadowolenie z powodu wzrostu partyi chrześciańsko-socyalnej, która — dziwna to bardzo sprawa — i tutaj musi dopiero wywalczać sobie stanowisko i znaczenie nawet u staro-konserwatystów. Ojciec św. skończył 24. rok swojego pontyfikatu, jeżeli Bóg Mu pozwoli przeżyć jeszcze rok jeden, cały świat katolicki będzie miał szczęście, obchodzić 25 letni, czyli srebrny jubileusz jego rządów papieskich. Chociaż już jako starzec wstąpił na stolicę apostolską, na duchu, umyśle i na ciele zawsze jeszcze rześki, co wszyscy podziwiają; sam też osobiście kieruje sterem nawy kościoła z roztropnością i mądrością, prawdziwego Pomazańca Boskiego, który nadto posiada tyle lat wszechstronnego doświadczenia. Najlepszym tego dowodem jego encyklika o demokracyi chrześciańskiej, jak również jego ostatnie przemowy do kollegium kardynałów i osób prywatnych, albo wreszcie listy pisane do biskupów różnych prowincyi. Szczególnie wielkim smutkiem i boleścią przejmują go ostatnie prześladowania zakonów we Francyi, a powtóre projekt rządowego przedłożenia o rozwodach małżeńskich w zjednoczonych Włoszech.

*W rzeczypospolitej Francyi* zawsze rządzi jeszcze ministeryum Waldeck-Rousseau; dłużej nad wszelkie spodziewania, dłużej jak każde inne ministeryum z lat poprzednich. Ale nic to dziwnego, z jednej bowiem strony umiało zjednać sobie łaski i przyjaźń cara i zacieśnić z nim przymierze, z drugiej znowu strony pragnąc przypodobać się wolnomularzom i żydom z *Alliance israelite*, wypowiedziało otwartą walkę Kościołowi katolickiemu. Dopiero w ostatnim dniu przeszłego roku papież, jak podały dzienniki, oświadczył pielgrzymom francuskim, którzy byli na audyencyi, że nowa ustawa o stowarzyszeniach, wskutek której prawie wszystkie zakony były zmuszone opuścić granice swojego ojczystego kraju, jest największym zamachem, jaki kiedykolwiek religii katolickiej we Francyi wyrządzono. Smuci go bardzo, że w tym kraju dawniej katolickim bezbożność i zasady pogańskie rządzą samodzielnie. Wolnomularze dążą do zupełnego zerwania wszelkich stosunków z Rzymem, dążą do otwartej szyzmy. Jedyna nadzieja ratunku w przyszłych wyborach do parlamentu, jeżeli tylko katolicy spełnią swój obywatelski obowiązek i będą popierać partyę konstytucyjną, utworzoną przez deputowanego Piou. W ostatnim miesiącu roku panie arystokratycznych rodzin ogłosiły za pośrednictwem dzienników, że w obecnej porze, kiedy tyle ich braci i siostr, jako zakonnicy i zakonnice, musieli pójść na wygnanie przez własnych rodaków wypędzeni z ojczyzny, nie mogą przywdziewać strojów balowych i brać udziału w zabawach karnawału. Uczucie żalu nie pozwala im chodzić na zabawy. Co na to powiedzą nasze zacne, patryotyczne polskie niewiasty, właśnie teraz, kiedy nieprzyjaciele naszego narodu w tak nieludzki sposób gnębią wszelkie nasze uczucia narodowe i religijne, kiedy zamykają do kryminałów matki, stające w obronie własnych dziatek, katowanych za objawy swoich uczuć religijnych i patryotycznych, kiedy nadto straszne miotają na przyszłość groźby?!...

*Turcya* otrzymała dotkliwy i upakarzający bardzo cios, zadany jej przez Francyę. Z powodu kłopotów finansowych, od których chyba już nigdy się nie uwolni, nie mogła zaspokoić żądań bankierów francuskich i w nieskończoność przeciągała termin spłaty swoich długów. Ponieważ zaś *Alliance israelite* nadaje obecnie ton rządom republiki, dla tego Francya zrobiła z tego prawie *casus belli*, obsadziła swojem wojskiem jedną z wysp tureckich i w ten sposób zmusiła Turcyę do spłacenia długów, zaciągniętych u bankierów; na ich bowiem usługach stoją dzisiaj całe państwa i narody.

W *Hiszpanii*, była także wojna religijna, wywołana bezpośrednio zaślubinami infantki Maryi de les Mercedes i karlisty hrabiego de Caserta. Wskutek tej walki przeniesionej na ulice większych miast, ministerstwo konserwatywne musiało ustąpić, a miejsce jego zajęła partya liberalna ze starym Sagastą na czele. Lecz i jemu nie udało się dotychczas ani przeprowadzić zmiany konkordatu, ani też uspo-

koić tumultu i rozruchów wewnątrz kraju. Wszyscy oczekują niecierpliwie zmiany rządów i objęcia władzy przez młodego Alfonsa XIII., który wkrótce dochodzi do pełnoletności; w nim też wszyscy dobrze myślący pokładają wielkie nadzieje, spodziewając się zasadniczych i doniosłych zmian w zarządzie kraju.

Zaraza walk religijnych przeniosła się z Hiszpanii także i do sąsiedniej *Portugalii*, ale dzięki interwencyi i wielkim wpływom Stolicy Apostolskiej zdołano wnet uspokoić umysły wzruszone zewnętrzną agitacyą.

*Holandya* obchodziła z okazałą uroczystością zaślubiny swojej młodej królowy, Wilhelminy z księciem Henrykiem Meklenburskim. Cały kraj, którym rządzi obecnie partya konserwatywna, brał żywy udział w uroczystościach dworu i wszędzie objawiano na zewnątrz niekłamaną radość i wesele. Młoda ta królowa, sama jedna z pośród wszystkich dworów Europy, miała tyle odwagi, że ośmieliła się wydać wyrok potępienia na morderczą wojnę Anglii z Boerami.

*Ameryka północna* zaczyna odgrywać coraz większą rolę w koncercie mocarstw światowych i z każdym rokiem staje się groźniejszym konkurentem Europy w sprawach wielkiego handlu i przemysłu. Prezydent, Mac Kinley, padł ofiarą zamachu anarchistycznego dnia 6. września, ugodzony strzałem z rewolweru przez anarchistę Czołgosza, umarł w kilka dni później, bo 14. września. Jego następca, Roosevelt, jak najświeższe wiadomości ogłaszają, pochodzi od żydów. Jego dziad, żyd, rodem z Królestwa, miał nazywać się Roswelski, po przybyciu do Ameryki zmienił swoje nazwisko na Rozenfeld. — Syn tegoż, a ojciec prezydenta obecnego, porzucił wiarę ojców, ożenił się z Holenderką i zmienił swe nazwisko na Roosenvelt, o brzmieniu holenderskiem.

Obraz więc roku ubiegłego, jak się przekonujemy, nie świetnie się przedstawia; dorobek jego dla dobra ludzkości żaden, przeciwnie możnaby mówić o wielkiej szkodzie, wyrządzonej całemu społeczeństwu ludzkiemu. Ale jak głoszą dzienniki, wszędzie między katolikami zaczyna się ruch na dobre; duch religijny wszędzie ożywia się i rośnie, i to wlewa w nas nadzieję na lepszą przyszłość. Oby tylko ta nadzieja znowu nas nie zawiodła.

## Nowsze dzieła homilijne.

(**Ks. Męciński**. — Ciąg dalszy).

Zadziwiająca była płodność autorska tego kaznodziei. Mimo rozliczne zajęcia obowiązkowe, potrafił wydać na światło dzienne 28 tomów wszelakich utworów homiletycznych. Są one, co prawda, wydane w małym formacie, przez co liczba tomów znacznie się przymnażała, ale bądź jak bądź stanowią zbiór tak poważny, tak bogaty, że nie wielka tylko liczba kaznodziejów może się z nim pod tym względem mierzyć. Co szczególniejsza, że gdy w potocznej rozmowie, dla szybkiego wysłowienia, często się jąkał niemożliwie, na ambonie mówił powolnie, wyraźnie, a nawet wcale płynnie. Przekonany, że obojętność religijna i zepsucie obyczajów stąd pochodzą, iż objaśnianie tajemnic wiary, wytłumaczenie ludowi powinności stanów chrześcijańskich »albo się zaniedbuje[1]), albo się niedokładnie do ich pojęcia odbywa« starał się wyjaśnienie Ewangelii łączyć z wykładem nauki wiary i obyczajów, z objaśnieniem obrządków kościelnych i obowiązków stanu, nie wdając się w abstrakcyjne rozprawy, jakie pisali spółcześni mu kaznodzieje, jak np. Innocenty Konczewicz, Wilhelm Kaliński, Michał Karpowicz i inni, w których kazaniach często ani jednego cytatu z Pisma św. dopatrzeć się niepodobna. To mu też było pobudką, że obok mnóstwa kazań właściwych, poświęcił swe pióro także utworom homilijnym, których się z czasem nazbierało do druku siedm tomów, w napisie naczelnym wyliczonych. »Ilańbilibyśmy miejsce i stolicę prawdy na kazalnicach, — pisze sam w przedmowie[1]) do podanego w nagłówku »Dzieła homilijnego — odświętnego« — gdybyśmy zamiast prostego tłumaczenia Ewangelii i nauczania ludzi drogi bożej w prawdzie, z mowami świeckiemi i wytwornem krasomówstwem dali się słyszeć... Jakżeby te nauki nasze słowem Bożem mogły się nazywać, gdyby Ewangelią nie były upoważnione, Pismem św. nie były udowodnione, zdaniami Ojców św. i Naczycielów kościelnych wsparte?... Owi najgorliwsi i najsławniejsi Nauczyciele ludu, którzy Kościołowi i potomności prac swoich i wymowy najjaśniejsze, nie zatarte długością wieków, zostawili światła: Chryzostom, Ambroży, Augustyn, Chryzolog, Hieronim, Grzegorz z następcami swoimi, w homiliach, (mowach kaznodziejskich) podobnego do ludu prawowiernego używali sposobu. — Gorliwi pasterze Chrystusowych owieczek, porzuciwszy powabne, prędko więdniejące szkolnego krasomówstwa kwiatki, w prostocie apostolskiego ducha: szczerość, otwartość, wyraz i znaczenie prawd ewangelicznych ludowi starali się przedkładać. I gdyby dziś taki mówienia i kazania sposób, ten duch gorliwości wrócił się nauczycielom wiernego ludu, byłby łatwiej, lud osobliwie prosty, oświecony w prawdach wiary i zwrócony na drogę obyczajów najczystszych.

Takie proste, łatwe i zbawienne (stosownego do Ewangelii nauczania, oświecenia i kształcenia ludu) rysunki wyczytując w dziełach dawnych św. Ojców, pasterzów i kaznodziejów sławnych, naznaczyłem sobie za przedmiot ich naśladowania, dając sobie pracą podobne »Dzieło homiliyne« niedzielne i odświętne, a w niem: objaśnienia Ewangelii, nauki wiary i obyczajów, także wytłumaczenie niektórych św. katolickiego Kościoła obrządków, zebrać i na widok, dla przysługi pasterzów i ich pomocników, zbawieniu dusz Chrystusowych służeniem zatrudnionych, wydać«.

Mimo tak uroczystej zapowiedzi, autor nie podjął się w tem dziale pracy wprost oryginalnej, nie spróbował zwracać się wprost i wyłącznie do źródła, t. j. do Ojców św. Czyni to wprawdzie często, przytacza nawet z nich wyimki, ale wyłącznie nie posługuje się nimi. Materyał swój homilijny i treść dodanych doń nauk praktycznych przerabiał przeważnie z dzieł kaznodziejskich O. Macieja Fabera, Jezuity, a głównie z jego pomnikowej pracy p. t.: *„Contionum opus tripartitum"*. Więcej natomiast samodzielności i odrębności przedstawiają jego dzieła homilijne pod względem formy. Odstępując od okresu roku kościelnego rozpoczyna niedzielne homilie niedzielą I. po Trzech Królach, a kończy na niedzieli między oktawą Bożego Narodzenia; podobnie rzecz się ma ze świątecznemi.

Tok i układ każdej jego nauki homilijnej jest wprawdzie znowu nie oryginalny, gdyż bardzo zbliżony do układu wspomnianego uprzednio ks. Mysłowskiego. Właściwą specyalnością i cechą jakby charakterystyczną nauk ks. Męcińskiego jest to, że ten układ jest w całem dziele jakby wedle jednego modelu odlany. Na czele podaje autor jedno zdanie z tekstu przypadającej perykopy, do każdej homilii ma wstęp oddzielny, zakończony podziałem treści następującej po nim homilii i wezwaniem. Wstęp urabia zazwyczaj z treści perykopy, wskazując albo okoliczności, śród których rzecz się wydarzyła, albo powód, pobudki, czas itp. Następuje podział nauki, wszędzie wedle tej samej modły, szablonowy, prawie stereotypowy: »Należy mi w zwykłym mówienia do was sposobie, wytłumaczyć wam:

Najprzód (albo »po pierwsze«): Znaczenie dzisieyszey Ewangelii, żebyście to zrozumieli.

[1]) P. Przedmowa do *Mów kaznodziejskich* r. 1808 t. I.

[1]) Część I., str. VIII.

Powtóre: jaka stąd nauka wiary, żebyście zbawienie wierzyli.

Po trzecie: jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli.

Poklęknąwszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, mówcie nabożnie. Zdr. Mar.«

Otóż ujęty w cudzysłów wyimek powtarza się u Męcińskiego u końca wstępu każdej homilii jako stały refren, tak w homiliach niedzielnych, jak odświętnych. Wyjątek stanowią tylko dwie uroczystości: Zmartwychwstania i Zesłania Ducha św., na które daje nauce swej napis »kazanie« z wyraźnie określonym tematem i z podziałem na dwie uwagi czyli części.

Następuje część I. nauki czyli właściwa homilia p. t. »Objaśnienie Ewangelii«. Tu znowu autor nie zadaje sobie wcale trudu, ale rozpoczyna tę część wszędzie jednako. Dla przykładu niechaj posłużą wyimki z jednej homilii niedzielnej i jednej świątecznej. Więc np. na niedzielę II. W. Postu autor zaczyna wykład czyli objaśnienie Ewangelii w te słowa:

»Żebyście łatwiej zrozumieli dzisiejszej Ewangelii znaczenie, na sześciorakie pytanie dam wam odpowiedź. Pierwsze, co się ma rozumieć przez przemienienie się Chrystusowe? Powtóre, czemu tam Zbawiciel trzech uczniów swoich wziął z sobą? Po trzecie, czemu tam pokazali się Mojżesz i Eliasz prorocy? Po czwarte, dlaczego to przemienienie Pańskie odprawiło się na górze Tabor? Po piąte, o czym była rozmowa? Po szóste, czemu Zbawiciel nie kazał tego widzenia ludziom oznajmiać, aż dopiero po swojem zmartwychwstaniu?«

Weźmy »Objaśnienie Ewangelii« na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej. Znowu autor wprowadza do niego bardzo wygodnie: »Objaśnienie znaczenia dzisiejszej Ewangelii przedsiębiorę wytłumaczyć wam w pięciu pytaniach i tyleż odpowiedziach. 1) Dlaczego Zbawiciel do domu Marty skłonił się? 2) Dlaczego dwakroć Martę mianował i przyganiał jej? 3) Dlaczego przed nią Magdalenę wymawiał? 4) Co znaczy »jedno jest potrzebno«? 5) Co się wyraża przez dwie siostry w jednym domu«?

Tak postępuje autor wszędzie, chyba że obfitsza lub skąpsza zawartość osnowy perykopy daje mu tło do pomnożenia lub zmniejszenia liczby pytań. Po tem założeniu w pytaniach idą zaraz odpowiedzi: »Odpowiadam na pierwsze — Odpowiadam na drugie« itd. Pod tym względem ma autor wiele wspólnego z poprzednikami w takiejże metodzie wykładu ewangelicznego: ks. Szyrwidem i Tylkowskim. Zauważyć tu jednak trzeba, że objaśnienie ks. Męcińskiego obraca się jedynie około treści i znaczenia perykopy, tj. wydarzeń, nauk, cudów w niej zawartych. Natomiast egzegetyką tekstu, tj. wyrazów ewangelicznych, zdań całych, ich związku itp. nie zaprzątuje się wcale. W tej też części wyręcza się często wyimkami z Ojców Kościoła, niekiedy przytacza całe ustępy z ich homilii, podając dokładnie miejsca, z których są wyjęte.

Załatwiwszy się w ten sposób z objaśnieniem, autor kończy stereotypowo: »Takie jest znaczenie Ewangelii dzisiejszej. Teraz następuje stosowna do Ewangelii *Nauka wiary"*. W tej części podaje z reguły na czele jakąś prawdę wiary w formie krótkiej tezy, którą następnie uzasadnia. Prawda taka jest zwykle w ścisłym związku z osnową perykopy, autor wydobywa ją jako kwiat ewangelijny, aby następnie wykazać jej piękność i związek naturalny z Ewangelią. Rzadko tylko od tej metody odstępuje, chyba tam tylko, gdzie mu perykopa nie dostarcza odpowiedniego wątku. Jest to zatem istotnie dalszy ciąg homilii, gdyż przynajmniej jedno z niej zdanie lub fakt jakiś poddaje w tej części szczegółowemu wyjaśnieniu. Tak np. na niedzielę XXI. po Świątkach czyta się tuż pod napisem »Nauka wiary« taką tezę dogmatyczną: »*Bóg jest nieskończenie miłosiernym — ale oraz i sprawiedliwym.* Więc nie na samo miłosierdzie mamy się oglądać, ale i sprawiedliwości bać się bardziej«.

Jeszcze w ściślejszym związku z perykopą pozostaje u niego trzecia część każdej homilii p. t.: »Nauka obyczajów«. Zwykle wyprowadza ją z wyniku zdarzeń lub z okoliczności im towarzyszących; a jeżeli w perykopie jest jakaś przypowieść lub podobieństwo, to zazwyczaj końcowe zdanie, stanowiące upomnienie lub znaczenie moralne całej perykopy, służy mu za podstawę do wysnucia odpowiedniej nauki obyczajów. Tak n. p. na wspomnianą poprzednio niedzielę, bierze kaznodzieja za punkt wyjścia do nauki obyczajów końcowe wspomnienie Zbawiciela: *Tak i Ojciec niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy z was bratu waszemu z serc waszych.* I z tych słów zestawia na czele zasadę moralną: *„Wszystkim, którzy nas obrazili, odpuścić powinniśmy, aby też i nam Bóg odpuścił"*, poczem wyjaśnia ją, uzasadnia i daje pasterskie a nader praktyczne upomnienia i trafne zastosowania do życia codziennego. Całą naukę kończy stale zwrotem: »Teraz zmówcie kościelną modlitwę«.

Z całego przeglądu »Dzieła homilijnego« ks. Męcińskiego przychodzi się do przekonania, że trzymał się wiernie starej maksymy homiletycznej: Qui bene distinguit — bene docet. Te jego podziały są istotnie najlepszą cząstką tego dzieła, dają wielką przejrzystość, pozwalają łatwo się zoryentować w materyale i łatwo go spamiętać. Stąd też jako podręcznik homilijny ma jego dzieło i dziś wartość niepospolitą, i temu niewątpliwie przypisać należy, że zamierzając wydawać w Poznaniu »Bibliotekę dawnych pisarzy teologicznych polskich«, (niebawem zaniechaną), ks. prof. dr. Lewicki jako pierwszy jej tom ogłosił całe »Dzieło homilijno-kaznodziejskie« ks. Męcińskiego (wedle nowszej pisowni) jako przedruk pierwszego wydania krakowskiego w sześciu (bez Dodatku) częściach z r. 1807 i 1808. Ponowne to wydanie wyszło w Poznaniu r. 1888 nakładem księgarni katolickiej, zebrane w jeden tom okazały o 443 str. (niedzielne) i 212 str. (odświętne) in 8°. Żałować tylko należy, że wydawca nie postarał się o lepsze zmodernizowanie języka kaznodziei, gdyż pod tym względem chromał on już w pierwszem wydaniu, a dziś zostawia tem więcej do życzenia.

*X. Jougan.* (C. d. n.)

## Odpowiedź księdzu F. G.

**na korespondencyę z Krakowa, umieszczoną w nr. 1. „Gazety kośc."**

W artykule zamieszczonym w 1-ym numerze »Gazety kościelnej« czuł się obowiązanym ks. F. G. do poddania »surowej krytyce« kilku faktów dotyczących działalności naszego Zgromadzenia w Krakowie. Z naszej strony, pewno nie mniej szczerze, jak ks. F. G., a może na słuszniejszej podstawie, czujemy się obowiązanymi do sprostowania tego, co on mylnie, a nie bez ujmy dla Zgromadzenia zbożnej oddającego się pracy, w łamach publicznego czasopisma napisał. Chodzi o »Zgromadzenie Córek Bożej Miłości« w Krakowie.

Korespondent wprawdzie nie ma »odwagi ani racyi występować przeciw Zgromadzeniu jako niemieckiemu, bo i te są potrzebne i wiele dobrego zdziałać mogą«, ale tem zastrzeżeniem bynajmniej nie zaciera wrażenia, które mimowoli w czytelniku powstaje, jakoby Zgromadzenie Córek Bożej Miłości było instytutem skierowanym ku germanizacyi polskiej młodzieży. We wstępie bowiem, po wyrazie słusznego oburzenia na »systematyczne tępienie i prześladowanie narodowości polskiej« oświadcza, że ścierpieć nie można, »gdy nawet u nas z tendencyami germanizmu się spotykamy«, gdy nawet »w naszym Krakowie zaczyna wykwitać próbka niemczenia polskiej młodzieży«. Ową »próbkę«, owe »zgubne usiłowania germanizmu« miał spostrzec ks. F. G. w założo-

nem »niedawno« (jednak już w r. 1886) Zgromadzenie Córek Bożej Miłości w Krakowie, mającem na celu kształcenie i wychowanie dziewcząt pod kierunkiem Sióstr. Byłybyśmy szczerze wdzięczne ks. F. G. za jakikolwiek dowód na to twierdzenie. Dowodu jednak nie mogłyśmy się doszukać. Wystarczyłaby więc na taki zarzut krótka odpowiedź zawarta w tem znanem zdaniu: quod gratis asseritur, gratis negatur. Że jednak wszelka insynuacya, nawet dowodami nie poparta, zostawia pewne wrażenie, musimy obszerniej zarzut ks. F. G. odeprzeć.

Dowodem, że Córki Bożej Miłości nie tylko polskiej młodzieży nie germanizują, ale stosunkowo więcej czynią dla polskich, jak dla niemieckich uczennic, niech będzie to, że w niższych klasach jest 6 godzin tygodniowo polskiego języka dla Polek, a tylko 4 niemieckiego dla Polek i Niemek razem, że religię dla Polek we wszystkich klasach, a literaturę i historyę polską w wyższych wykłada się po polsku; że po polsku odprawiają się w każdą niedzielę i święta nieszpory, że na polskiem po nieszporach kazaniu wszystkie uczennice obecnemi być muszą, choćby polskiego języka nie rozumiały. Że zaś inne modlitwy *wspólne* odmawiają się po niemiecku, że konwersacya jest niemiecka, to nikogo dziwić, ani gorszyć nie powinno, bo to wynika z natury rzeczy i z celu samegoż niemieckiego zakładu wychowawczego. — Zresztą przez to nikomu krzywda się nie dzieje, gdyż rodzice polscy wyłącznie w tym celu dzieci swoje do zakładu Sióstr niemieckich oddają, aby biegłości w niemieckim języku nabyły.

Lecz prawda! Ks. F. G. nie ma »odwagi ani racyi występować przeciw Zgromadzeniu, jako niemieckiemu«, »wypada mu« tylko, »skierować uwagę na jedną okoliczność, której nikt dotąd nie napiętnował«. Cóż to takiego? Oto w książce do nabożeństwa noszącej tytuł »Gebete für die Zöglinge der Gesellschaft der Töchter der göttlichen Liebe«, Troppau 1901, a będącej w rękach wszystkich dzieci kształcących się w zakładzie, wskazał księdzu F. G. pewien akademik »formalne błędy rzeczowe, językowe, dogmatowi katolickiemu ubliżające«. Ks. F. G. wymienia dwa takie »horrendalne wyrażenia«, mianowicie słowa: »O Herr Jesu!... selbst gegenwärtigt mit Fleisch und Blut etc.« i te drugie: »Durch deine Kraft mein Fleisch beziege« (w książeczce jednak str. 14. czytam »besiege«). Co się tyczy pierwszego zdania, sądzi, ks. F. G, że zamiast »Fleisch und Blut« powinno się mówić »Leib und Blut«. Dlaczego? Bo »wyraz Fleisch ma znaczenie wszelkiego mięsa z bydlęcia zabitego lub trupa«.

Tutaj zasięgnąć musiałyśmy zdania ludzi kompetentnych, i oto, jaką w tej mierze otrzymałyśmy odpowiedź. Mój Boże! pisze jeden z nich. — Aż dotychczas sądziłem, że mogę o swojem ciele użyć wyrazu »Fleisch«, a tymczasem ks. F. G. poucza mnie, że grubo się myliłem, bo przez to samo uważałbym się, nie za żywego, ale za »bydlę zabite lub trupa«. Lecz nie tylko ja byłem w błędzie, mylili się wraz ze mną *wszyscy* Niemcy, którzy właśnie wyrażenie »mit Leib und Blut« uważają za niezgodne z duchem swojego języka. Owszem ten błąd wkradł się nawet i do samego przekładu Pisma św., gdyż w wydaniu biblii n. p. przez Locha i Reischla, aprobowanem przez 31 arcybiskupów i biskupów, znalazło się to »horrendalne wyrażenie«, ubliżające dogmatowi katolickiemu«. Czytamy tam bowiem między innymi: »Das Wort ist ***Fleisch*** geworden« Is. I. 14. ... das Brod, welches ich geben werde, mein ***Fleisch*** ist es für das Leben der Welt«. Is. VI. 52 — »Denn mein ***Fleisch*** ist wahrhaftig Speise, und mein ***Blut*** wahrhaftig Trank« Is. VI. 56. Już z samych miejsc przytoczonych pokazuje się jasno, że wyraz »Fleisch« w języku biblijnym służy do oznaczenia różnych pojęć: raz oznacza całego człowieka (oczywiście żywego), inny raz ciało, w szerszem znaczeniu, albo też wreszcie ciało, o ile jest odrębnem od krwi. Nie inaczej ma się rzecz i z polskim wyrazem »ciało«. Niemieckie »Fleisch« może znaczyć tyle, co »mięso«, ale to nie jest bynajmniej znaczenie jedyne. To też gdy się mówi w niemieckiem, że Pan Jezus jest w Najśw. Sakramencie »mit Fleisch und«, nie można tego na polskie przełożyć »z mięsem i krwią«, ale »z ciałem i krwią«. Jasna więc, że to wyrażenie ani językowo ani dogmatycznie »horrendalnem« nie jest; owszem mówić w niemieckiem »mit Leib und Blut« jest nonsensem, bo wyraz »Leib« już w sobie pojęcie krwi zawiera.

Drugie z wyżej przytoczonych »horrendalnych« wyrażeń mniej już razi ks. F. G., ale jeszcze zupełnie mu się nie podoba. Widocznie znów myśli ks. F. G. o »mięsie z bydlęcia zabitego lub trupa«. Tymczasem w tem drugiem zdaniu wyraz »Fleisch« znów się »mięso«, nawet nie »ciało« oznacza, ale poprostu niższą naturę człowieka z jej namiętnościami. Nie jest i to znaczenie wyrazu »Fleisch« czemś w niemieckim języku niesłychanem. Wystarczy znów uciec się do pisma św. »Denn das ***Fleisch*** begehrt wider den Geist, der Geist aber wider das ***Fleisch***« czytamy Gal. V. 17. — »Und damit nicht die Grösse der Offenbarungen mich überhebe, ward mir gegeben ein Stachel meines ***Fleisches***...« 2. Kor. XII. 7. — »Wachet und betet, damit ihr nicht gerathet in Versuchung? Der Geist zwar ist willig, das ***Fleisch*** aber schwach« Mar. XIV. 38. — Z tych uwag już każdy przekonać się może, że sam ks. F. G. nie dobrze włada językiem niemieckim, albo nie wniknął całkowicie w jego ducha; a to przecież jest nieodzownym warunkiem dla każdego, który chce »piętnować« i »surowej krytyce« poddawać, choćby małą książkę do nabożeństwa »przez zakonnicę ułożoną.

Nie dość na tem. Oprócz wymienionych zarzutów jest jeszcze jeden i ostatni, mianowicie, że owej nieszczęśliwej książeczce do nabożeństwa brak biskupiego »imprimatur«. Przyznaje wprawdzie ks. F. G., że »na odwrotnej stronie ogólnikowo wydrukowano: Mit oberhirtlicher Genehmigung«, ale uważa, że »to jest stanowczo niewystarczające wobec nowych przepisów wydanych w Encyklice Leona XIII. z dn. 25. stycznia 1896 Officiorum ac munerum. Jest tam wyraźnie wzmianka, że omnes et singuli libelli precum et devotionis winny być zaopatrzone biskupiem imprimatur«. Trudno mi posądzać ks. F. G. albo, nie daj Boże, o złą wiarę, albo o to, że pisząc te słowa do encykliki Officiorum ac munerum nie zajrzał. Jednakowoż skonstatować muszę, że ks. F. G. znów grubo się pomylił. § 20. cytowanej encykliki powiada: »...libellos precum, devotionis... nemo praeter legitimae auctoritatis *licentiam* publicet«; niema więc ani wzmianki o imprimatur. §. 40. zaś dodaje: »Absoluto examine, si nihil publicationi libri obstare videbitur, Ordinarius, in scriptis et omnino gratis, illius publicandi *licentiam*, in principio vel in fine operis imprimendam, auctori concedat«. Komentując ten paragraf ks. Dr. Opieliński w swojej książce »Dekrety Generalne Leona XIII. o książkach zabronionych i o cenzurze książek«. Poznań 1897. str. 51. tak pisze: »*Na początku albo na końcu oznacza*: ...Nie określa zaś nowe prawo, czy całą osnowę piśmiennej aprobaty cenzora razem z upoważnieniem Biskupa ogłosić trzeba, jak to dawniej Instrukcya Klemensa VIII. de impr. libr. §. IV. przepisywała, *czy też starczy zaznaczyć sam fakt, że książka z aprobatą na publiczny wychodzi widok*. Ani jedno ani drugie, o ile się zdaje, nie sprzeciwia się intencyi prawodawcy«. Są wprawdzie kanoniści, którzy opierając się na deklaracyi S. C. Officii z dn. 10. grudnia 1601, utrzymują, że aprobata biskupia w całej swej osnowie drukowaną być powinna (tak n. p. Hollweck, Arndt, Desjardins, Peries, Mureau, Boudinhon, Gennari), ale *wcale nie mały zastęp najnowszych kanonistów i teologów twierdzi przeciwnie, że prawu zadość się staje przez zaznaczenie samego faktu aprobaty i to jakakolwiek formułą n. p. »de permissu« albo »cum licentia Ordinarii«*. Tego zdania bronią między innymi: *Génicot*, Theol. mor. ed. 3. 1900. t. I. p. 446; *Vermeersch*, De prohib. et. cens. libr. ed. 3. 1901 p. 102 sq.; *Pennachi*, In Const. Officiorum ac munerum brevis commentatio, Acta S. Sedis t. XXX. p. 500; *Dilgskron*, De revisione et approbatione librorum typis describendorum, Anal. eccl. 1897 p. 228. *Theol. Mechlin.*, Tract. de cens. et libris prohib. ed. 2. 1898. p. 277. Wobec takich powag naukowych śmiało wolno zaprzeczyć zdaniu ks. F. G., że ogólnikowe zaznaczenie aprobaty bisku-

piej »stanowczo« nie wystarcza wobec nowych przepisów encykliki »Officiorum ac munerum«.

Sądzimy, że to wystarczy w obronie przeciw »surowej krytyce« ks. F. G. w sprawie Zgromadzenia Córek Bożej Miłości; bo jak te ostatnie zarzuty nie mają faktycznej podstawy, tak podobnież i poprzednie zrobiono widocznie w pospiechu i bez głębszego zastanowienia się. Że jednak dobrej sprawie rzecz taka wysoce szkodzić może i najniesłuszniej krzywdzi Zgromadzenie nasze, w imię prawdy i słuszności uważałyśmy za stosowne, tych słów kilka odpowiedzi umieścić.

*Sr. Ludwika Binder*, przeł. Zgr. Córek Bożej Miłości.

## Ze Związku Katechetów.

Dnia 16. grudnia odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła XX. Katechetów przy licznym udziale członków i zaproszonych gości. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący podał do wiadomości Koła, że w skutek zeszłorocznego apelu do członków, aby zajęli się opracowaniem komentarza do świeżo obowiązującego w szkołach ludowych Małego Katechizmu, przygotowali już do druku dwaj księża lwowscy takie podręczniki, jako będące wielce na czasie i potrzebne nawet dla użytku tak katechetów, jak prywatnych osób, np. nauczycieli prywatnych, lub samychże rodziców, zajmujących się wyjaśnianiem dziatwie tekstu katechizmowego. A mianowicie ks. Tempiński opracował swój komentarz głównie wedle niemieckiego podręcznika ks. Leonarda Wiedemayr'a (Insbruck 1899), zaś ks. prof. Narajewski przeważnie wedle May'a, jednak z równoczesnem użytkowaniem także innych, podobnych komentarzy wraz z własnemi, oryginalnemi objaśnieniami i uzupełnieniami.

Następnie odczytał ks. Tempiński, uproszony na posiedzenie Koła, zgromadzonym członkom tekst swego komentarza do IX. artykułu wiary w kilku odstępach. Po każdym rozwijała się ożywiona dyskusya, w której bardzo wielu z obecnych brało udział, wskazywano potrzebę niektórych poprawek lub uzupełnień, tu i ówdzie zmianę porządku, lub odpowiednie uproszczenia. Odczyt swój z tego artykułu doprowadził prelegent do »Obcowania świętych«, za co mu gorąco podziękowano.

Do Związku wpisali się. ks. M. Pizar i ks. Maramorosz.

Następne **posiedzenie lwowskiego Koła XX. Katechetów** odbędzie się. *dnia 20. stycznia o godz. 5. w sali konferencyjnej gimn. Franc. Józ.*

Ref. Ks. Dr. Gerstmann Adam: *„O nauce religii w zakładach prywatnych“.*

Zaprasza się na nie członków i wszystkich księży interesujących się nauczaniem religii.

Osobnych zaproszeń nie będzie się rozsyłać.

*X. Dr. Jougan* prezes. — *X. Mikołaj Kochański* sekretarz.

## Wiadomości dyecezyalne.

**Archidyecezya lwowska ob. łać.**

*Instytucyę kanoniczną* na opróżnione probostwo w Serecie otrzymał ks. Maurycy Kolankiewicz, proboszcz z Kaczyki.

*Prezentę* na probostwo w Magierowie otrzymał ks. Ludwik Weis, dotychczasowy proboszcz w Złotnikach.

**Dyecezya krakowska.**

*Rekolekcye* w dekanacie bolechowickim odbędą się w następującym porządku: pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Czulicach od 8 do 15 lutego, w Bolechowicach od 15 do 22 lutego, w Raciborowicach od 1 do 8 marca. Pod kierunkiem OO. Redemptorystów: w Giebułtowie od 22 lutego do 1 marca, w Górze kościelnickiej od 1 do 8 marca. Pod kierunkiem OO. Reformatów: w Modlnicy od 15 do 22 lutego, w Zielonkach od 22 lutego do 2 marca. Pod kierunkiem XX. Misyonarzy: w Ruszczy od 1 do 9 marca, w Pleszowie od 5 do 11 kwietnia, w Mogile od 19 do 23 kwietnia.

*Mianowany* katechetą w szkole przemysłowej uzupełniającej na Smoleńsku w Krakowie ks. Michał Faifer, w miejsce ks. Rottermunda instytuowanego na prob. w Szaflarach.

**Dyecezya przemyska ob. gr. kat.**

*W propozycyę* na Steniatyn dek. sokalsk. przyjęci księża; Stefan Saprun, Mik. Kołtuniuk, Włodz. Nasalski, Jan Radecki, Alex. Łebedowicz, El. Kiryczyński, Włodz. Kałużniacki, Alex. Humecki, Atan. Bowanko, Leon Piasecki, Marcin Mikołajczuk.

*Prezentę otrzymali*: ks. Emil Minkowicz na Mchawę dek. baligrodzk., Baz. Ochnicz na Turyńsko dek. jaślisk.

*Mianowani*: administr. dekan. bickiego ks. Klem. Kopystiański, paroch w Regetowie, stałym katechetą przy wydział. męsk. szkole w Samborze ks. Hip. Chylak, wicedziekanem birczańsk. ks. Jan Zarski, w Hłudnie.

**Dyecezya stanisławowska obrz. gr. kat**

*Zmarł* ks. Jan Łenkawski, paroch w Podłużu, jubilat.

# WINCENTY KUCZABINSKI

**Skład i wydawnictwo książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej — Lwów, ul. Kopernika l. 2.**

poleca **Brewiarze** w dwu, trzech i czterych tomach w większym i małym formacie oraz **mszały** najnowszego wydania z dodatkami najnowszych patronów.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

**„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“**

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami. Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

# J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

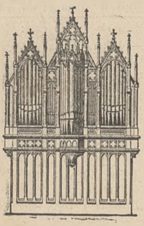
**Pracownię brązowniczą**

**i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu**

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp



# ORGANY

najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

## RUDOLF HAASE

**organmistrz we Lwowie ul. Łyczakowska l. 48 stacya kolei elektrycznej.** (naprzeciw kościoła św. Antoniego).

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

## Nader ważne dla cierpiących na żołądek!

**Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudności, ból głowy wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, trudności w trawieniu i t. d.** usuwają natychmiast znane

# Bradi'ego krople żołądkowe (Mariazellskie)

**Do nabycia we wszystkich aptekach.**

Tysiące pism dziękczynnych i listów uznania.

Cena flaszki wraz z opisem użycia **40** ct., dużej flaszki **70** ct.

Główna wysyłka: **C. Brady**, aptekarz »pod węgierskim królem«, Wiedeń I.

**Przed naśladownictwem ostrzega się; prawdziwe Mariazellskie krople żołądkowe muszą nosić „markę ochronną“ i podpis** *C. Brady*

**Jeżeli** który z WW. Konfratrów budował w ostatnich czasach **plebanię** (z kuchnią) i ma plany z kosztorysem, raczy je choćby za pewnem wynadgrodzeniem (w razie ich użycia) nadesłać zaraz pod adresem: *Ks. Feliks Sękiewicz*, prob. w Rudniku.

Jana Śliwińskiego we Lwowie

**PAROWA FABRYKA**

# ORGANÓW i HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach i trwałej konstrukcyi.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowo-wynaleziona tektura Rezonator.**

Na składzie wielki zapas gotowych **Harmonium i Organów.**



**Handel założony w roku 1789.**

# FRYDERYK SCHUBUTH i Spółka

Lwów, Rynek l. 46

poleca najtaniej

**kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne, kwiaty do świec.**

GŁÓWNY SKŁAD najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Apollo“.

Główny skład herbaty chińskiej

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.



**Handel założony w roku 1789.**

# Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

**materyi jedwabnych i kościelnych**

**Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.**

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych**. — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

# ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO

## i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach

poleca Przewiel. Duchowieństwo po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo 4 kor. 80 h.
**Przednie** (czyste) . . . . . . . » » 4 » — »
**Mieszane** (kompozycya) . . . . . » » 2 » 60 »

przy odbiorze przynajmniej **5 klg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem.**

**Fabryka świec woskowych i blichownia wosku**

## Józefa Altmanna jun., c. i k. Nadw. dost. we Wiedniu

(właściciele firmy: **Jerzy Lenneis i Antoni Bittner**).

Biuro: **WIEDEŃ I., SONNENFELSGASSE Nr. 15.**

*) **UWAGA:** Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

**Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.**

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Jan Chęciński.** **Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów**